

ALEKSANDER ROZENFELD

ur. 1941; Tambów, Rosja



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | Lublin, PRL, Bogdan Madej, cenzura, literatura w PRL-u, Związek Literatów, antysemityzm, lubelscy Żydzi, "Solidarność" |

Bogdan Madej

Bogdan był samoukiem, był naturszczykiem. Przede wszystkim bardzo wcześnie opanował język angielski, sam, nawet przetłumaczył Faulknera, ale gdzieś tam w jego osobowości było jakieś pęknięcie, czyli jak gdyby taka trochę i niewiara we własne siły. Z drugiej strony, talent literacki na pewno miał. To już rok siedemdziesiąty dziewiąty, jak byłem w Warszawie i gdy Bogdan Madej mówił: „Wiesz, my się tak od ciebie odsuwamy, bo Woroszyński powiedział, że ty jesteś kapuś”. I jest niesłychana historia, albowiem Bogdanowi Madejowi w czasie rewizji zabrali maszynę do pisania. Na zebraniu oddziału lubelskiego Związku Literatów ja wstałem i powiedziałem: „Bardzo przepraszam, ale tu powinniśmy podjąć uchwałę i skierować wniosek do towarzyszy z KW, żeby Madejowi oddali maszynę do pisania, bo to jest jego warsztat pracy”. Bogdan popatrzył na mnie z takim osłupieniem w oczach. I ja rzeczywiście zmusiłem zarząd do podjęcia takiej uchwały, bo powiedziałem, że jak Rejtan się położy i nikt stąd nie wyjdzie dopóki my tej uchwały nie podejmiemy. Wychodzimy z tego budynku na Granicznej i Bogdan do mnie mówił: „Strasznie cię przepraszam”, a ja poszedłem. Ale ja dużo zawdzięczam Bogdanowi, dlatego że jak wyjechałem na emigrację w stanie wojennym, to we Wrocławiu została moja córka, która była wtedy w szkole średniej, to Bogdan jeździł do Wrocławia i uczył ją angielskiego. Mam parę listów, które on pisał do mnie do Izraela, wstrząsające zupełnie, niebywałe listy. One są takie interesujące, bo one są dokumentem czasu po prostu, czyli stanu wojennego w Polsce. Jak się zaczęła „Solidarność”, to ja jeszcze byłem w Lublinie i Bogdan mówił: „Słuchaj, wiesz, ja cię nie chcę martwić, ale to nie jest dla ciebie”. Okazuje się, że to był bardzo mądry człowiek, naprawdę mądry człowiek, bo czwartego września osiemdziesiątego roku, pukanie do drzwi w moim lubelskim mieszkaniu, otwieram, stoi facet w kolejarskim mundurze: „Przepraszam, nazywam się Czesław Niezgoda, wie pan, przysłał mnie do pana ojciec Ludwik Wiśniewski. Wie pan, zaprosili mnie do Liceum Staszica, gdzie

mam założyć koło nauczycielskiej «Solidarności». Wie pan, ojciec Ludwik powiedział, że pan to będzie potrafił”. No i rzeczywiście poszliśmy z Niezgodą do Liceum Staszica i wstaje facet od języka rosyjskiego, zresztą wicedyrektor i mówi: „Ale dlaczego Żydzi nam tu zakładają «Solidarność»?”. Okazuje się, że Madej jednak wiedział co mówi. Przy czym to wszystko nie jest takie proste i bardzo niejednoznaczne, mianowicie mówienie o Polsce, że jest to kraj antysemicki jest bzdurą. Ja oczywiście nie mogę udawać idioty, chociaż umiem to robić w sposób perfekcyjny i nie mogę nie zauważać niektórych spojrzeń zdziwionych moim widokiem, co ja tu jeszcze robię i ten stan trwa do dzisiaj, ale to jest tak – Żydem nie można przestać być, tak jak nie można przestać być garbatym. Ja co prawda jestem katolikiem, akurat przyjąłem religię katolicką, zresztą nigdy nie byłem Żydem wyznaniowym, więc nie jestem konwertytą, nie jestem przechrztą, jak to się mówi. Moje przyjaźnie są przyjaźniami katolickimi i moje autorytety to autorytety katolickie. Łączyła mnie ogromna przyjaźń z papieżem, bardzo osobista i mieszkaliśmy przez rok z żoną i dziećmi w Watykanie.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2009-08-20, Siedliszcze |
| Rozmawiał/a | Wioletta Wejman |
| Transkrypcja | Piotr Krotofil |
| Redakcja | Piotr Krotofil |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |